

Danuta Dzikowska

**Mgr inż. Ryszard Gayer (1931-2021).
Profesor szkoły średniej
(Technikum Chemiczne Bydgoszcz),
Sybirak , Człowiek Przywoity**



Urodził się 12 października 1931 r. w Germakówce, na Podolu, 2 km od granicy z ZSRR. Germakówka należała do „lepszyc” wsi, bo była tam stacja kolejowa, urząd pocztowy, urząd gminny, kościół i szkoła 7-klasowa. W tej wsi rodzice Ryszarda G. – Stefania i Władysław – kupili dom z ogrodem i tam urodziły się ich dzieci: Irena i Ryszard. Gayerowie byli nauczycielami w miejscowej szkole powszechnej, on pełnił również funkcję kierownika. Takie życie wiodli do 1939 r. W sierpniu tego roku Władysław Gayer został zmobilizowany do wojska i tym samym odizolowany od rodziny. Dnia 17 września 1939 r. do Polski wkroczyła Armia Czerwona i wprowadzono nowe porządki. Matka z dwojgiem dzieci przetrzymała w domu, lecz 13 kwietnia 1940 r. o świcie została wraz z dziećmi aresztowana przez NKWD i wywieziona do Kazachstanu. Prawie miesiąc jechali w wagonach towarowych. Z pociągu wyrzucono ich na małej stacji kolejowej w województwie semipałatyńskim. Potem zostali przewiezieni do sowchozu (tamtejsze państwowe gospodarstwo rolne) w miejscowości Biegacz. Pozostawieni bez środków do życia musieli sami sobie poradzić. W lecie 1940 r. otrzymywali paczki żywnościowe od rodziny z Polski, co było ogromną pomocą. Można było wówczas wymieniać część ubrań, na przykład bieliznę czy odzież, na produkty spożywcze, zwłaszcza chleb, kaszę, mleko. Tak minęła sroga zima 1940/41r. Po wybuchu wojny między ZSRR i Niemcami paczki przestały przychodzić, ale w wyniku porozumienia gen. W. Sikorskiego ze Stalinem Polakom pozwolono wyjechać do miasta. Rodzina znalazła się w miejscowości Ajaguz, położonej przy linii kolejowej Semipałatyńsk – Ałma-Ata.

W 1943 r. matka zachorowała na szkorbut, zwany cyngą. Była to typowa obozowa choroba wielonarządowa wynikająca z niedoboru witaminy C. Zmarła w wieku 43 lat w Ajaguzie i tam została pochowana. Dziećmi zaopiekowali się znajomi Polacy i tak dotrwały do maja 1946 r., kiedy to w ramach repatriacji powrócili do Polski.

Ryszard G. niechętnie wspominał lata na nieludzkiej ziemi. Czytał za to dużo książek autorstwa innych Sybiraków i często mawiał: „Tak rzeczywiście było”.

Po powrocie do kraju został wysłany do Krakowa, do sierocińca prowadzonego przez księży salezjanów. Tam uczęszczał do drugiej klasy gimnazjum, jako że pierwszej klasy nie było. Z uwagi na duże braki w wiedzy, szczególnie w języku polskim (w Rosji chodził do szkoły, gdzie ukończył 5 klas), nie radził sobie z nauką. Ojciec zabrał go do domu, do Jabłonny k/Warszawy. Wkrótce rozpoczął naukę w szkole chemicznej, gdyż tylko taka znajdowała się najbliższej miejsca zamieszkania i znowu trafił do drugiej klasy. Tym razem koledzy pomogli mu nadrobić zaległości i po skończeniu gimnazjum został skierowany do Liceum Chemicznego w Zgierzu. Dzięki dużemu samozaparciu i pracowitości zdał maturę, a następnie rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. Ukończył ją z tytułem inżyniera chemika.

W połowie lat pięćdziesiątych XX w. przybył do Bydgoszczy, aby podjąć pracę w miejscowej Garbarni Buchholza. Dlaczego przyjechał do Bydgoszczy? Tutaj rozwijał się przemysł chemiczny i potrzebowano fachowców z tej branży. Z uwagi na wyższe, specjalistyczne wykształcenie otrzymał stanowisko kierownicze. Pani Janina Plucińska, bliska koleżanka R. Gayera, która razem z nim pracowała, tak go wspomina: „Rysiek był bardzo uczciwym człowiekiem, solidnym pracownikiem, bardzo inteligentny, nazywaliśmy go „uczonym”, ale nigdy nie wywyższał się ze swoją wiedzą. Po prostu wykonywał swoje obowiązki, nigdy też nie słyszałam, aby na coś narzekał, był bardzo uczynny i szanowany jako kierownik. Rzadko spotyka się takich ludzi.” Czas pracy w Garbarni to lata młodości Ryszarda G. Tutaj poznał swoją przyszłą żonę, Irenę z domu Sielicką. Po roku znajomości się pobrali.

W garbarni Ryszard G. pracował do 1961 r., a następnie rozpoczął pracę jako nauczyciel chemii w nowo powstałym Technikum Chemicznym. W 1971 r. uzupełnił wykształcenie na Politechnice Gdańskiej, uzyskując tytuł magistra chemii. Jego praca magisterska: „Zbiór zadań z technologii chemicznej” została opublikowana jako podręcznik. Był on chętnie wykorzystywany przez wiele lat przez nauczycieli na lekcjach chemii. Nauczanie było jego pasją, zawsze był przygotowany do lekcji i chętny do pomocy. Uczniowie po latach ciepło wspominają swojego nauczyciela i wychowawcę, który często po lekcjach zostawał z nimi,

aby powtórzyć materiał i pomóc zdać bieżące i zaległe egzaminy. Za swoją pracę w szkole otrzymał nagrodę Kuratora Okręgu Szkolnego oraz nagrody Ministra Edukacji II i III stopnia. Uzyskał też szczególne wyróżnienie jakim był tytuł profesora szkoły średniej nadany przez Ministerstwo Edukacji. Pracę w Technikum Chemicznym zakończył w 2001r., w wieku 70 lat.

Jego kolejną pasją stała się praca w ogródku działkowym w pobliskim Myśliczynie. Kontakt z naturą i dojazdy na rowerze utrzymywały go w dobrej kondycji. Jeszcze w wieku osiemdziesięciu lat jeździł na działkę. Wyjeżdżał wcześniej rano, aby ją podlać. Tam czuł się w pełni gospodarzem, a zbiory z własnego ogródka przynosiły mu wielką satysfakcję.

Ryszard G. należał do Związku Sybiraków, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Koła Osiedla Leśnego. Za swoją działalność został uhonorowany następującymi odznaczeniami: Odznaką Honorową Sybiraka (2002 r.), Krzyżem Zesłańców Sybiru przyznany przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego (2005 r.), Srebrną Odznaką Związku Sybiraków (2013 r.), Srebrnym Krzyżem Zasługi przyznany przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego (2013 r.) oraz Złotą Odznaką Związku Sybiraków (2016 r.). Pan Ryszard Kostecki, zastępca prezesa Koła, wspominając Ryszarda Gayera podkreślał jego zaangażowanie w pracę, dokładność i pracowitość, organizowane systematycznie zebrania kwartalne i spotkania okolicznościowe. Szczegółowo przygotowywał się do zebrania z Sybirakami. Zawsze opracowywał program spotkania i skrupulatnie prowadził zeszyt z informacjami o członkach swojego koła. Zresztą należało ono do jednego z najbardziej aktywnych i najlepiej prowadzonych kół.

W opinii córki, cechą, która bardzo wyróżniała Ojca była obowiązkowość. To poczucie obowiązku było widoczne w pracy i w domu. Ważnych spraw nigdy nie odkładał na później.

W czasie wolnym lubił czytać książki o historii Polski, rodziną i obcą klasykę, a także pamiętniki i wspomnienia z przeszłości, również te opowiadające o wywózkach na Sybir. Dużo czasu spędzał też na rozwiązywaniu krzyżówek. Ta czynność przynosiła mu podwójną satysfakcję: lubił rozszyfrowywać łamiągłówkowe hasła, a przy tym ćwiczył pamięć. Tę zresztą zachował w dobrej kondycji do końca życia. Pozostawał również sprawny fizycznie. Mając dziewięćdziesiąt lat dużo spacerował, a na trzecie piętro wchodził bez zatrzymywania się. Z przyjemnością oglądał relacje z ulubionych meczów siatkówki.

Ryszard G. był człowiekiem religijnym i głęboko wierzącym. Różaniec, modlitwy, msza święta były jego codziennością, szczególnie w ostatnich latach życia. Z pewnością wiara w znacznym stopniu wpłynęła na jego życie,

na ukształtowanie się charakteru. Niewątpliwie pomogła mu też w trudnych i bolesnych czasach, których doświadczał.

Myślę, że mój Ojciec zrealizował się również w życiu osobistym. Z moją Mamą przeżyli wspólnie 59 lat, wychowali i wykształcili dwoje dzieci, doczekali się trojga wnucząt. Mój Tata doczekał się jeszcze prawnuka. Widziałam z jaką estymą to dziecko patrzyło na najstarszego członka rodziny. Moja Mama niestety długo chorowała i z czasem potrzebowała stałej opieki. Podziwiałam jego cierpliwość, wyrozumiałość i zaangażowanie, aby zapewnić jej jak najlepsze warunki życia w tym trudnym dla nich obojga czasie.

Czasy zesłania uwrażliwiły mojego Ojca na ludzką biedę, szczególnie na głód, który na Nieludzkiej Ziemi nieraz mu dokuczał. Często mówił: „Wiem, co to być głodnym...”. Dlatego też pomagał potrzebującym i w miarę swych możliwości wspierał różne akcje dobroczynne, m.in. wspierał finansowo chłopca z Afryki.

Mój Ojciec nigdy nie szukał rozgłosu i pochwał, a w kontaktach z ludźmi odznaczał się uprzejmością i bezinteresownością. Był człowiekiem skromnym, bardzo uczciwym, o wrażliwym sercu. Człowiek przeciętny, a jednak nieprzeciętny, cieszył się szacunkiem i sympatią ludzi.

Odszedł cicho, tak jak cicho żył, 20 grudnia 2021 r. Taki pozostanie w naszej pamięci.